

STYPA

BOHATEROWIE

FELA - Felicja Wiśniowska

MAŁGORZATA - Siostra Feli

FRANEK - Sąsiad Feli

EWA - koleżanka Feli

PAN MARCELEK - Diler

SEBIX 1

SEBIX 2

DR JACEK CZAJA-BOMBA - psychoterapeuta

DZIELNICOWY - Mikołaj Wadowski

Natalia Rusin

natalia.rusinxxv@gmail.com

Słowem wstępu.

Stypa to sztuka o podejściu do sprawy życia i śmierci z przymrużeniem oka. Fela - kobieta po sześćdziesiątce, nowoczesna, familokowa elegantka - dowiedziawszy się, że został jej miesiąc życia, próbuje przeżyć ostatni czas na własnych warunkach. Poznawszy leczniczą właściwość marihuany, postanawia podzielić się nią z innymi, a przy okazji na tym zarobić. Zorganizowanie własnej stypy to według niej impreza pożegnalna z życiem. Zaproszeni goście - choć różni - próbują stanąć na wysokości zadania, ale przy okazji ukazują różnice kulturowe społeczeństwa polskiego.

Salon Feli. Wszyscy ubrani na czarno, prócz Feli. Siedzą przy stole i jedzą. Fela wstaje, wyciąga kartkę i zaczyna przemawiać: zacina się, nie potrafi się rozczytać, popłakuje. Reszta dalej niewzruszenie je.

FELA

Śmierć bliskiej osoby przynosi ból i cierpienie. Przychodzi smutek, rozpacz, żal, bo tak trudno jest pogodzić się z utratą. Niekiedy śmierć bywa zaskoczeniem, burzy nagle spokój, wzbudza sprzeciw, trudno ją zaakceptować. *(popłakuje)* Z czasem następuje pocieszenie, pomocne jest wtedy wzajemne wsparcie. Popogrzebowy łobiod posiada uzasadnienia natury materialnej i duchowej. Przede wszystkim przeznaczony jest dla osób uczestniczących w pogrzebie, pamiętajcie o tym! Spotkanie na stypie podkreśla związek żywych z zmarłym. Od najdawniejszych czasów wierzono, że śmierć ma wymiar cielesny, ale dusza pozostaje przez pewien czas pośród żywych, pociesza ich, umacnia w bólu. *(popłakuje)* Stypa przynosi wówczas ukojenie, wiara w obecność zmarłego i jego opieka nad żywymi. W niejednej kulturze stypa jest ucztą radosną. *(ożywia się)* Słowianie wierzyli, że po pogrzebie należy się cieszyć, ponieważ zmarli wszystko widzą i słyszą, a nawet są obecni na

biesiadzie, pamiętajcie o tym. Toasty wznoszone na cześć umarłego traktowane są, jako dobre uczynki. Alkohol, zwłaszcza wódka, osłabio żałobny nastrój stypy, jest rodzajem pożegnania ze zmarłym, więc nie może go zabraknąć. O to żech się szczególnie postarała. Znano tyż tak zwano tryzna, czyli uroczystość, która łączyła spożywanie łobiodu z igrzyskami na cześć denata. Urządzano gonitwy, zapasy, wesołe zabawy. No my tukej tego robić nie bydymy, tyn punkt se darujemy. W XVI wieku zwyczaję związane z tą uczta były różne w różnych rejonach Polski. Kaszubi godali: „Na te smutki napijmy się wódki”. Na Śląsku, w przypadku osób zmarłych w młodym wieku (*poprawia włosy*), wyprawiano impreza zwano niebieskim weselem. Chałpa ozdabiano zielonymi gałynziami, czasym nawet odbywały się tańce, także jo przygotowałach tako składanka z hitami na czasie, to mogymy potańcować. Podobny zwyczaj kultywowano w okolicach Radomia, kaj tańczono tak zwane tańce żałobne. Często na stypach śpiewano pieśni - na cześć zmarłego, ku jego chwale - jakby ktoś chcioł, to ni mom nic przeciwko wręcz zachęcom, wracając... ale tyż pieśni religijne, o śmierci i przemijaniu. W Chełmskiem, przy pierwszym kieliszku wódki, odlewano dla zmarłych kilka kropel trunku na ziemię - tu tego ni bydymy robić, bo mom nowy dywan. Zwyczaję związane z konsolacją były różne, ale łączył je cel. Odprawiano je ku czci umarlaka, wspominano jego życie i zalety, jednoczono się w żałobie, ale i poszukiwano wzajemnyj pociechy. Także dogodejcie się, bo może się wom to przydać. Dlo wszystkich kręgów kulturowych wiara w duchowo obecność zmarłego wśród żywych jest wspólno. Stypa powinna mieć charakter wspominkowy, zdominowany przez poczucie wdzięczności za życie osoby, którą się żegna. W rodzinnym gronie łatwij odnaleźć pocieszenie. Bliscy jednoczą się w obliczu śmierci, wzmacniają się między nimi więzy, rodzi się poczucie wspólnoty i wzajemnego zrozumienio. Symboliczne znaczenie stypy pozostaje zatem

niezmienione - wspólny posiłek łączy ze zmarłym, ale także umacnia relacje między żyjącymi.

Dziękuję, że mnie wysłuchaliście do końca. Mom nadzieja, że wszystkim smakuje, kulałach te rolady od wczoraj.

MAŁGORZATA

Tak, wyśmienite. Wspaniała kolacja, choć nie ukrywam, że dla mnie nieco tuczająca. Znów przytyję i nabawię się wzdęć, no ale raz się żyje... O, przepraszam!

SEBIX 1

Tak żech się downo nie nażarł, a te kluski no zajebiste. Nie Sebix?

SEBIX 2

Ja, (beka) podosz mi je?

SEBIX 1

Jeszcze żeś się nie najodł? Som żeś tu nie jest.

SEBIX 2

Mom gastro. (beka) Dobrze, że te rolady są takie dupne, a ta zołza tako doprawiono! Niebo w gębie. (beka)

MAŁGORZATA

Czuję się nieco zażenowana. Na takie maniere przy stole, to się nie godzę. Całkowity brak ogłady. Jestem zniesmaczona Pańskim zachowaniem.

SEBIX 1

(wali go ręką w głowę)

Słyszałeś? Na takie maniere przy stole, to się nie godzimy. Zachowuj się. To, żeś jest Sebix to cię nie usprawiedliwio.

FELA

(zwraca się do SEBIXA 2)

Nie zwracaj na nią uwagi. Dej, doleja Ci zolży.

SEBIX 1

(zwraca się do Feli)

Wszystko gro Fela? Widza, żeś jest jakoś nerwowo.

MAŁGORZATA

Co to ma znaczyć? Jesteście na ty? Czy to nie lekka przesada?

SEBIX 2

(najpierw się wydziera, później poprawia i grzecznie dodaje)

Jakiś problem?! Pani Małgorzato?

FELA

Gosia, to moja sprawa i moja decyzja, z kim ję jest na ty.

(nachyla się do Sebixa)

O dziewiątej mo tu przyjsć Pan Marcelek po reszta kasy.

SEBIX 1

No i?

FELA

No i tu się zaczynają schody...

SEBIX 1

Nie godej, że ni mosz tego hajsu?

FELA

No... no ni mom. Braliście ode mnie za darmo? Braliście. To co się Sebix dziwisz.

SEBIX 1

To, co ty chcesz zrobić? Jak on się dowie, to nos wszystkich pozabije chyba.

FELA

Aż tak źle, to chyba ni bydzie. Ino prosza cię, nic nikomu nie godej... spróbuja coś wymyślić.

(Podnosi kieliszek, aby wznieść toast)

Dobra, to zdrowie moi drodzy. Za dzisiejsze spotkanie!

MAŁGORZATA

A co na deser? Upiekłś te ciasto... jak ty to mówisz? Ciasto z dzambą?

FELA

Ja, upiekłach. Okazja specjalno przecież. Dobra, to jo pozbierom już te talyrze.

SEBIX 2

Tyle wygrać! Fela jesteś w dechę!

SEBIX 1

Ciasto z dzambą to jest to, na co żech czekał. Nic więcej się nie liczy! Kochom Cię Fela!

FRANEK

Chłopcy może więcej ogłady!

SEBIX 1

(znów wali kolegę w łeb)

Ogarnij się.

MAŁGORZATA

Jestem zbulwersowana Twoją postawą Felicja. Zbulwersowana, zniesmaczona, zażenowana. Naprawdę nie jestem w stanie tego zrozumieć.

EWA

Gosia dej jej spokój. Jak nie chcesz tego jeść to nie jedz. Nikt ci nie ciśnie.

DR JACEK CZAJA-BOMBA

(zwraca się do Małgorzaty)

Również dla mnie ta sytuacja jest nieco niezrozumiała.

SEBIX 2

Ta sytuacja dla mnie jest bardzo zrozumiała. Jo jest z Sebixem chętny na ciasto, więc się Fela niczym nie przejmuj! Nie Sebix?

FELA

(wraca z kuchni po resztę talerzy)

Jo się w ogóle tym nie przejmują!

SEBIX 1

A doktorek, czego konkretnie nie rozumie?

DR JACEK CZAJA-BOMBA

Od 20 lat pracuję, jako psychoterapeuta, a z taką sytuacją jeszcze się nie spotkałem.

SEBIX 1

Ale, z jaką sytuacją? Teraz to jo nie rozumia.

DR JACEK CZAJA-BOMBA

Zostaliśmy zaproszeni na stypę, na której częstuje się gości ciastem z dżumbą?

SEBIX 2

Dżambą, nie dżumbą. Może i jo nie robia, jako psychiatra..

DR CZAJA-BOMBA

Psychoterapeuta, nie psychiatra.

SEBIX 2

Wszystko jedno... jo ni mom 20 letniego doświadczenia w takiej robocie, a jo to wszystko rozumia.

MAŁGORZATA

Pan jest psychoterapeutą? Ja jestem nauczycielką akademicką. Wykładam literaturę na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego. W przeciwieństwie do mojej siostry, ja zdobyłam wykształcenie. To jest niezwykle istotne w życiu. Zresztą wystarczy tylko spojrzeć, co na niektórych tutaj...

EWA

Gosia dej już spokój. Feli będzie przykro.

FELA

(znów wraca z kuchni z ciastem)

Jo się w ogóle tym nie przejmują.

SEBIX 2

Jo tyż żech wykładoł ostatnio... ino towar w piekarni, ale żech się narobił po same łokcie.

(Sebix 2 śmieje się ze swojego żartu, a Gosia z Dr patrzą na niego z odrazą)

SEBIX 1

Dobra, to my se jeszcze pójdymy zakurzyć po łobiedzie na balkon.

EWA

Dochodzimy powoli do odpowiedniego punktu w menu.

FELA

(przynosi z kuchni na tacy filiżanki kawy i szampana. Ewa pomaga jej rozstawić to na stole i nalewa szampana do kieliszków)

Zaroz bydzie toast chłopcy! Pośpieszcie się.

SEBIXY - rozmawiają między sobą na balkonie.**SEBIX 1**

Ty się weź ogarnij, jak tam wrócymy to żebyś się zachowywał. Bo dostaniesz w ryj. Pamiętaj, że my tu som dlo Feli, bo to jej impreza.

SEBIX 2

Ale jo jestech zwykły Sebix. Skąd mom wiedzieć jak się zachować. Jo nawet nie wiem jak mom godać. Tu jakiś doktorek, ta profesorka, ten zegarmistrz, a my takie Sebixy. To jakoś wieża Babel normalnie, nie?

SEBIX 1

Pamiętej, po co my tu som. Jakoś trzeba się dogodać. Pamiętaj - byle jak, ale się zachowuj.

SEBIX 2

No dobra mistrzu Sebixie. Tee, a się tak zastanawiom. Ty myślisz, że ona mo jeszcze dżambę w puszcze po herbacie w kuchni?

SEBIX 1

Trzeba to sprawdzić. Pójdą i zoboczą. Wybadom sytuacja. Ino dyskretnie paćuloku to trzeba zrobić. Żeby się reszta nie kapła.

SEBIX 2

Jo mom na drugie dyskrecja.

FELA

(Wchodzi na balkon)

Proszą wos chłopcy poćcie już, bo chcą zacząć godać, a nie umia tego ogarnąć sama. Musicie mi trocha pomóc. Jo tak bych chciała, żeby to dobrze wyszło.

SEBIX 2

Nicznym się nie przejmuj. Pomoga ci, ino mi powiedz co robić.

FELA

(drze się na głos, żeby wszyscy słyszeli)

Zapraszam wszystkich do stołu. Chciałabym wam coś pedzieć.

(zwaraca się do Sebixa 2)

Położ każdemu ciasto na talyrz. Jo ida po serwetki i cukierki. I zapol tam światło, bo się już ciemno robi.

(Małgorzata rozmawia z doktorkiem, a Franek dłubie w zębach wykałaczką)

MAŁGORZATA

Widziałam Pana wizytówkę u Feli na szafce. Pan dr Jacek Czaja-Bomba, tak? Dobrze pamiętam? No widzi Pan, ja zawsze miałam dobrą pamięć. Czasami wystarczy, że raz przeczytam wiersz i już go znam na pamięć. Niesamowite. Powiem Panu, że ja też mam swoje wizytówki. Mogę Panu dać. Zawsze można się spotkać na

kawie i porozmawiać. Obecnie pracuję nad książką metodyczną na temat nowego dyskursu w literaturze polskiej...

Tak się zastanawiam, dlaczego ma Pan dwuczłonowe nazwisko?

DR JACEK CZAJA-BOMBA

Pierwsze jest żony, drugie moje. Byłem zbyt przyzwyczajony do swojego nazwiska, żeby przybrać tylko jej.

EWA

Dobra, cicho. Fela przemawio.

FELA

Wszyscy mnie słyszom ja? No to słuchajcie. Chciałabym wam wszystkim podziękować, że zgodziliście się przyjść...

(nagle ktoś puka do drzwi i nastaje cisza. Fela nerwowo zerka na zegarek i Sebixa 1)

FRANEK

Otwierasz Fela czy udajemy, że nos tu ni ma?

GŁOS ZZA DRZWI

Jak to nie ma? Proszę nie udawać, tylko otworzyć. Dzielnicowy Mikołaj Wadowski.

FELA

Jo się w ogóle tym nie przejmują.

Ja pierdole zamkną mnie.

SEBIX 1

(zwraca się do Sebixa 2. Ciągnie go za rękaw, żeby kucnął i się schował razem z nim)

Miałeś nie kraść w naszej osiedlowej Żabce... coś ty narobił!

SEBIX 2

Jo nie... w naszej Żabce nie kradna przecież. Pani Ola tyż w tyj Żabce lekko ni mo.

MAŁGORZATA

(otwiera drzwi, wchodzi dzielnicowy)

Dobry wieczór, Panie władzo?

DZIELNICOWY

Dobry wieczór. Miejska Komenda Policji w Katowicach, starszy aspirant Mikołaj Wadowski. Chciałbym zadać Pani kilka pytań. Pani jest właścicielką mieszkania, tak?

FELA

(siedzi przerażona i skonsternowana)

Nie no, zamkną mnie.

MAŁGORZATA

Nie, niestety. Jestem siostrą właścicielki. Feela, pan chce porozmawiać. Chodź tu łaskawie. Wystarczy, że otworzyłam za Ciebie drzwi.

FELA

(patrzy na Małgorzatę, po czym zwraca się bezpośrednio do dzielnicowego)

Skończyłaś już?

Dzień dobry. Przeskrobałam coś?

DZIELNICOWY

Pani Felicjo jestem w posiadaniu pewnych informacji związanych z Pani osobą. Domyśla się Pani o co może chodzić?

FELA

No wie Pan co, nie bardzo, ja na ogół jestem spokojna i w ogóle bezkonfliktowa. Także jest to dla mnie nie małe zaskoczenie.

DZIELNICOWY

Faktycznie, może ja pomyliłem mieszkania? Proszę poczekać sprawdzę raz jeszcze adres... nie, no wszystko się zgadza... być może informacje, które mi przekazano nie są prawdziwe, ale muszę sprawdzić każdy trop. Pani Felicjo w chwili obecnej prowadzimy dochodzenie w sprawie jednego z podejrzanych o handel narkotykami. Dostaliśmy informację od jednego z naszych informatorów, że może być Pani w posiadaniu nielegalnych substancji odurzających. Dodatkowo istnieje podejrzenie, że może czerpać Pani z tego tytułu nielegalne dochody.

FELA

Jo i dochody? Panie jakbych miała to bych już downo pojechała do Las Vegas, a nie kisała tu w Katowicach na Nikiszowcu. Poza tym no niech mi się Pan przyjrzy, czy jo wyglądom na dilerka?

DZIELNICOWY

No nie wiem.

FELA

To Pan spojrzysz jeszcze raz.

Wie Pan my tu mamy taką imprezę małą. Sam Pan widzi, no nic się nie dzieje.

DZIELNICOWY

Dobrze na chwilę obecną nie mam się do czego przyczepić. Ja bym jeszcze poprosił dowód osobisty w celu sporządzenia notatki służbowej, że byłem, że rozmawiałem...

FELA

Mój?

DZIELNICOWY

A może mój?

FELA

Ano tak, to jo poszukom. Sekunda... gdzie jo go... o tu jest.

DZIELNICOWY

Dobrze dziękuję. To w takim razie nie przeszkadzam, ale apeluję o rozagę. Na komendzie mamy mnóstwo roboty w związku z przestępczością tego typu. Świadkowie się boją, nie chcą zeznawać, a później po kolei znikają... z resztą nie istotne. Miłego wieczoru.

(zmierza do drzwi)

SEBIX 2

(nie wytrzymuje, wstaje i pyta)

A co to znaczy, mnóstwo roboty?

DZIELNICOWY

Pani Felicjo proszę mi wytłumaczyć, co u Pani w mieszkaniu robią Lisoń i Kałuża?

FELA

Kto? Ma Pan na myśli Sebixów? No z chłopcami my się znomy z osiedla. Pomagają mi robić zakupy. To dobre dzieci.

SEBIX 2

Dzieci? Jakie dzieci?

SEBIX 1

Zamknij się.

DZIELNICOWY

Te dobre dzieci są notowane. A o co pytałeś Lisoń?

SEBIX 2

Co to znaczy mnóstwo roboty?

DZIELNICOWY

Mnóstwo roboty to znaczy, że mamy przeogromną ilość zgłoszeń dotyczących przestępczości narkotykowej. Jeździmy, rozmawiamy ze świadkami, namawiamy ich do współpracy z policją, do składania zeznań, ale niestety świadkowie się boją. Dilerzy to ludzie nieobliczalni, kiedy coś nie idzie zgodnie z ich myślą. W grę wchodzi duże pieniądze, więc sięgają po różne środki perswazji.

(zmierza do drzwi)

SEBIX 2

Środki perswazji?

SEBIX 1

(wali go w łeb)

Zamknij się już. Skończ. Coś to taki dociekliwy.

(Sebix 1 zorientował się, że na stole leży przecież ciasto z marihuaną. Chce je zasłonić, ale jakoś dziwnie zaczyna się ruszać - podejrzenie. Przykuwa to uwagę dzielnicowego)

DZIELNICOWY

(zawraca)

No znaleźliśmy kawałek tu, kawałek tam, wolałbym o tym nie mówić. No różnie, różnie to wygląda...

Dziwnie się Pan zachowuje Panie Kałuża... Przepraszam, ale czy ja mógłbym się jednak jeszcze rozejrzeć?

FELA

Ale kaj? Tu? Nooo, ale po co?

DZIELNICOWY

A ma Pani coś do ukrycia?

FELA

Jo nie. Tak ino pytom.

DZIELNICOWY

(rozgląda się po mieszkaniu i zauważa, że na stole leży ciasto, więc częstuje się)

O, ciasto... od śniadania nic nie jadłem, Pani pozwoli...

FELA

(podbiega do niego i z rozmachu wybija mu ciasto z ręki zanim ten zdążył je ugryźć)

Niee, zakalec mi wyszedł, a jestech perfekcjonistka... no sam Pan rozumie...

DZIELNICOWY

(zdezorientowany)

No, ale na stole leży, a jest impreza.

FELA

Ja no, ale oni zeżrą co im dom, a Pana nie chca obrazić takim świństwem.

DZIELNICOWY

Tak jasne, jasne. Policji to już tu nikt nie szanuje. A jak coś się dzieje to oczywiście dzwonicie do nas. Miłego wieczoru.

FELA

Dowiedzenia.

(odprowadza go do drzwi, ale nie zamyka ich na zamek)

To na czym my stanęli?

FRANEK

Że zeżremy wszystko, co nom dosz.

FELA

Dejcie spokój, chciałam się ino tego cepa pozbyć, o mało by zeżarł ciasto z dzambą. Aż zech się spociła. Napijmy się. Zdrowie.

(pije z kieliszka, Sebixy nalewają wszystkim na kolejny łyk)

EWA

Co ty powiesz?

MAŁGORZATA

Dobrze, że już poszedł. Jeszcze by mnie oskarżyli o współudział.

FELA

Ja od razu byś dostała 25 lot za zjedzenie ciasta z dzambą. Dej se spokój. Pociskosz takie pierdoły, że słuchać się tego nie do na spokojnie.

DR JACEK CZAJA-BOMBA

A ma Pani na względzie, że jak już policja dostała zgłoszenie, że może Pani handlować narkotykami to będą Panią mieli na oku?

FELA

No raczej nie za długo...

FRANEK

Nie do końca rozumiem, od czego zaczęła się ta cała historia z dzambą? Jak ty w ogóle wpadłeś na ten pomysł?

FELA

Zacząło się od tego, że przyłapałam jedna pacjentka w hospicjum, jak paliła skręta. Ona wiedziała, że to nielegalne, ale jej to bardzo pomogło na bóle, więc jej wnuczek załatwił skądś i przynosił. Jo jak się dowiedziałach o chorobie to mi się to przypomniało i stwierdziłam, że tyż spróbuj, bo a nuż mi pomoże. Tabletki przeciwbólowe nie działały, no to se pomyślałam... a co mi szkodzi. No i tak się zaczęło. A potem... stwierdziłam, że skoro to takie pomocne, to może zacznę to tyż sprzedawać. Chciałam zarobić na podróż życia. Pojechać do Las Vegas... zobaczyć te najsłynniejsze kasyna. Widziałach je ino na filmach. Potrzebowałam na szybko kasy i to dużo. Kredytu mi nie chcieli dać, w sex telefon to jo się nie widza. No to za wiele opcji mi nie zostało. Pomyślałam se, że a co mi tam, spróbować moga. Takiego ciasta z dżambą to nikt nie umi piyc. No i niby wszystko szło gładko, ale...

DR JACEK CZAJA-BOMBA

Ja nie wiem czy jestem gotowy na to, żeby dowiedzieć się co jest po Pani „ale”...

SEBIX 1

Fecet, tzn. doktorze Czaja-Bomba... niech jej Pan do powiedzieć do końca to co chce.

SEBIX 2

Dobrze godosz Sebix. No i... postarejcie się Fela choć trocha zrozumieć. Wszyscy ją ocenicie, a zrozumienia tu za grosz.

FELA

Dziękuj Wom chłopcy. Wracając... tako ze mnie bizneswoman, że więcej tyj dżamby, żech rozdała niż sprzedawałam. Tu żech kogoś poczęstowała, żeby se skosztował... myślałam, że jak się

przekono, że dobre to więcej kupi... ale chyba żech se tego nie przemyślała do końca. Poza tym... no jo tyż żech se trocha skosztowała...

SEBIX 1

No to mnie akurat nie dziwi. Jasne, że dzamba pomogo..

SEBIX 2

Nie bez powodu ją biera ci chorzy nie? Czy nie?

DR CZAJA-BOMBA

Lecznicze zdolności marihuany są udowodnione naukowo, ale nadal jest nielegalna, bo zwyciężają względy zagrożenia narkomanią. Nie da się jednak zaprzeczyć, że jest to pomocne lekarstwo dla ludzi ze stwardnieniem rozsianym czy przy nowotworach. Uśmierza ból, łagodzi objawy chemioterapii. No ale skoro nielegalne, to nielegalne.

MAŁGORZATA

Czy ty upadłaś na głowę Felicja? Może Cię przydusili podczas porodu?

FELA

Skończyłaś już fulać? Jak ty nic nie rozumiesz! Nie żałuj, bo mi to tyż pomogło. Lepiej się czułaś. Poza tym, chciałaś spełnić choć jedno ze swoich marzeń zanim pójdą do piachu. Skoro dzieliłaś się tym co mi pomogło, to chyba nie jest to takie złe.

FRANEK

Wiesz, że możesz mieć z tego powodu kłopoty?

FELA

A tam od razu kłopoty. Po prostu się nie udało i już... koniec. Nie zarobiłach tyle ile chciałach, ale przynajmniej mogą zorganizować dzisiejszo stypa tak jak należy. Myślę, że to idealny czas na przemówienie.

MAŁGORZATA

A ja myślę, że to idealny czas na zakończenie tej całej farsy Felicja! Skoro sama nie potrafisz tego zrobić to ja ci pomogę. Proszę Państwa impreza dobiegła końca. Dziękuję w imieniu Felicji za liczne zgromadzenie się i zapraszam do wyjścia.

DR JACEK CZAJA-BOMBA

Jestem za. Myślę, że tak będzie najlepiej. W takim razie dziękuję i żegnam.

SEBIX 2

A można na wynos te ciasto wziąć? Bo ja żech nie zdążył jeszcze nawet ugryźć, a już mom wyłazić.

MAŁGORZATA

Nie! Zapraszam Państwa do wyjścia. Panie Franku, Ewa, doktorze Czaja-Bomba oraz... Panowie. Odprowadzę do drzwi.

(Fela siada smutna na krześle, milczy. Ewa i Sebixy nie bardzo chcą wychodzić, ale Małgorzata nie odpuszcza. Kiedy wszyscy stoją przy drzwiach i mają już iść Fela wstaje, podbiega do drzwi, barykaduje je i krzyczy)

Taki chuj! Do żici! Nikaj nie idziecie! Siadać, bo byda przemawiać! W te pędy zapierdzielać mi grzecznie do stolika.

(Towarzystwo zaskoczone, nie wie jak zareagować i co powiedzieć. Potulnie siadają na swoje miejsca. Jedynie Sebixy się cieszą, bo jest im to na rękę.)

MAŁGORZATA

Nie to nie. Nie ma o czym mówić. Wracaj do tego swojego przemówienia, bo bombelki mi uciekną wszystkie z tego czegoś, co nazywasz kieliszkiem. Jak się masz kompromitować to oby szybko.

FELA

Słuchajcie. Chciałach wam wszystkim podziękować za to, że zgodziliście się przyjść na ta stypa. Jo nie byłach nigdy dobro w przemowach...

MAŁGORZATA

Bo nigdy nie przemawiałaś.

FELA

Bo nie miałach do kogo.

Więc tak, słuchajcie. Jest jedna sprawa, która musza poruszyć. Jo żech se co nieco przemyślała i w związku z tym, że prawie nic ni mom, to za bardzo ni mom co spisać w testamencie.

(wybuchają śmiechem tak, że aż się duszą, Fela przewraca oczami i tupie nogą)

Ale dla jasności, możecie wziąć wszystko, co wam się ino spodobo...

(Ewa bierze ze stołu figurkę i wsadza ją do torebki, Małgorzata sięga po paprotkę, a Sebixy po telewizor)

Nie teraz! Ino jak szłapy wyciągna! Jacy wy jesteście pazerni. Zawsze byliście tacy ciulnięci i jo żech tego po prostu nie zauważyła czy o co tu chodzi?

DR JACEK CZAJA-BOMBA

A nie sądzi Pani, że to dość nietypowa sytuacja i nie bardzo wiemy jak się zachować? Organizuje Pani stypę przed swoją śmiercią. No to raczej nie jest normalne.

FRANEK

Dość nietypowe to fakt, ale czy ja wiem czy to takie złe? Mnie się to nawet zaczyna podobać.

MAŁGORZATA

Felicja zawsze miała dziwne pomysły. No, ale cóż Pan poradzisz Panie Jacku, jak Pan nic nie poradzisz.

Ale ja to plebejsko powiedziałam...

DR JACEK CZAJA-BOMBA

Ja nie rozumiem, jak kobieta i to doświadczona przez życie, może zachowywać się w taki sposób? Pani Felicjo. Dowiedziała się Pani o chorobie, mogło to Panią przerosnąć. Ludzie różnie reagują to fakt.

(wszyscy po cichu przytakują i powtarzają - fakt)

FRANEK

A to potwierdzona diagnoza w ogóle? Może jest jeszcze jakaś szansa?

FELA

Potwierdzona. Operować nikt nie chce, bo baba po pięćdziesiątce to już jednak jakieś ryzyko.

MAŁGORZATA

Powiedzmy to sobie wreszcie, że może ta twoja choroba to kara za to jaka byłaś po śmierci Stefana? Powinnaś pograć się w żałobie, opłakać męża... a ty co?

FELA

A jo co? Gośka robiłach tyle lot w hospicjum, że się trocha napatrzyłach na śmierć. Jako chrześcijanka powinnaś to rozumieć skoro wierzysz, że po śmierci dusza idzie do Nieba. Bo w niebie nie odczuwo się smutku, ani bólu. To powód do

radości i modlitwy, a nie do smutku. Więc warto się tyż trocha zastanowić nad podejściem do żałoby. Zamiast nic nieznaczącego czarnego stroju, lepiej poświęcić czas chorym, troszczyć się o nich za życia. A po śmierci rzykać za nich. To mo sens, ale som czorny strój, to jest chyba trocha za mało, nie? Pamietej Gośka, że Ty tyż kiedyś wyciągniesz giry.

DR JACEK CZAJA-BOMBA

Wracając do tematu... skoro nie chce operować, to nie możesz z nim porozmawiać?

FELA

Z kim? Z rakiem?

(WSZYSCY CHÓREM)

Z lekarzem!

FELA

Ja i co mom pedzieć, jak on nie chce? W łapa bych mu dała ino ni mom co.

SEBIX 2

To dej mu w ryj! Przepraszam. Poleja wom. Napijmy się.

DR JACEK CZAJA-BOMBA

Jak Cię nie chcą zoperować to jeszcze ci chemioterapia została. To zawsze jakaś szansa.

MAŁGORZATA

My ci z Ewą będziemy gotować obiady. Z nami nie zginiesz. Jedynie byś musiała załatwić sobie kogoś do sprzątania, bo ja przecież tego robiła nie będę.

EWA

Ja jo ci byda kulać takie dupne rolady co niedziela.

FELA

Ty mosz łeb jak rolada. O chemii żodnyj nie chca słyszeć!

FRANEK

Jak nie chcesz słyszeć? Felicja. Przemyśl to jeszcze, przecież to ma szansę się udać.

MAŁGORZATA

Jak masz szansę przedłużyć sobie życie chemioterapią, a ty odmawiasz, to ja już nic nie rozumiem.

EWA

Lepiej pożyć choć i rok dłużej nie?

FELA

(wypija kieliszek na odwagę)

Postowcie się w moij sytuacji. Mi zostoł miesiąc życia i teraz mom wybór. Albo poddać się chemioterapii i przedłużyć se życie o pora miesięcy, bo na więcej szans ni ma. Nie chca przez ostatnie dni być przykuto do wyra, tracić włosy - i tak zresztą ni mom czym szastać i myśleć o bólu. A i tak nie mom pewności, że się udo przechytryć natura. Może się nie udać. Albo drugo opcja: mieć w żici ta chemia i przeżyć te ostatnie tygodnie po swojemu. Na własnych warunkach!

Człowiek z wyrokiem inaczyj patrzy na to wszystko. Widzicie wczoraj np. wylazłach się sztachnąć na balkon i jak zawsze patrzyłach po oknach sąsiadów, zajmowałach se łeb pierdołami. A wczoraj zoboczyłach coś tak na prowda. Niebo czorne, bez jednej chmury i miliony gwiazd... no dobra może było ich z dziesięć... nie przesadzoymy bo w końcu Katowice... nie ważne. Ostatni roz widziałach coś takiego w Chorzowie jak byłach na

wycieczce ze Stefanem w planetarium. A się okazało, że jo taki widok... podobny... miałach cały czos z balkonu kuźwa i nigdy na to nie zwracałach uwagi.

Teraz żyja mocnij, widza więcyj, dlatego chciałach se pojechać w podróż żeby chociaż roz zoboczyć to na co miałach tyle czasu przez te wszystkie lata, a marnowałach je na nic. Chciałach zdażyć przed Panem Bogiem, trocha go wykiwać, przechytryć, tak mu w ta łapa trocha pac. Pokoża mu, że jo nie czekom na śmierć. Nikaj nie ida. Jo tu zostaja. A on niech se jeszcze poczeko ze Stefanem. Nie stać mnie na ostatnio podróż mojego życia, ale jak mom odejść z tego nędznego padołu, to na własnych warunkach! Czaicie to pały?!

Postowcie się w mojej sytuacji. Dopiero co chop mi umarł. Myślałach, że tyle jeszcze mnie czeko, że tyle moga jeszcze pożyć. Nic w życiu nie zoboczyłach, niczego nie osiągnęłach, nie spełniłach żodnego marzenia. Ciagle odkładałach je na jutro, bo zawsze coś było ważniejsze - tu spłata kredytu na mieszkanie, tu robota, tu brak kasy, niezapłacone rachunki - zawsze coś było nie tak. I se tak żyłach z tom myślą, że jak już wszystko spłaca i załatwia, to w końcu znajda czas i pieniądze i zaczną się spełniać. I tak właśnie marnowałach se życie, bo mijoł miesiąc za miesiącem, rok za rokiem, lata za latami. Skracał się tylko czas, a jo zamiast zbliżać się do osiągnięcia marzeń, oddalałach się od nich. Ale zawsze kajś z tyłu głowy siedziała ta myśl, ta iskierka. A tu nagle dostaja wyrok - rak mózgu. I ta iskierka gaśnie, bo okazuje się, że nie ma żadnego jutra, że już nie mam czasu. I Pan Bóg wyciag po mie ręka. Czaisz to pało? A jo ta ręka mu cap. Jak Stefanowi tą ścierką po łapach jak podjadoł po kolacji. Pac, pac, nikaj nie ida. Mie tu jest dobrze, jo tu zostaja. Samą miłością żyć nie można, tak samo jak nie można żyć ino wspomnieniami. Ważne jest tu i teraz. Jo nie godom, że Stefana żech nie kochała - kochałach. Mój chop był dobry - on był dobry ino trocha głupi. Ale nie można mieć wszystkiego. My nie

żyli jak hanys z gorolem - bo jak by tak było to po co to ciągnąć? No ja niektórzy ciągną, bo nikt nos nie uczy, jak się rozstawać. Nie wiedziałach jak się rozstać ze Stefanem, jak umierol. A co dopiero wiedzieć jak się rozstać z życiem. Czaicie to pały?

SEBIX 1

No, jo czaja.

DR CZAJA-BOMBA

Rozumiem, że chciała Pani przed śmiercią spełnić choć jedno marzenie. Ale handel dzumą... tzn. dzambą i organizowanie własnej stypy przed swoją śmiercią to dość dziwny, a wręcz chory pomysł.

FELA

To po co Pan przyszedł? Jo żech nikogo nie zmuszała.

FRANEK

Fela, dr Czaja-Bomba nie chciał cię urazić. On tylko nigdy nie był w takiej sytuacji...

FELA

A jo byłach ja?

FRANEK

Ale zrozum. Nie za często ludzie organizują stypę za życia...

FELA

I chyba trocha szkoda. Nie każdy mo szczęście dowiedzieć się, że życie za chwila mu się skończy... tyle imprez organizujemy... to czemu nie zrobić imprezy tematycznej... „pożegnanie z życiem”.

(Zwraca się do Sebixa 1 i wali go w łeb. Zdezorientowany Sebix patrzy na nią i nie wie co robić. Sebix 2 polewa wszystkim wódki.)

Zaśpiewej coś! No dowej! Mosz łeb nie od parady. Rusz nim i śpiewej.

SEBIX 1

(zaczyna drzeć ryja, ale stara się wejść odpowiednio w melodię, śpiewa disco polo i tańczy)

"Jesteś mokra jak bonaqua, czuję ciebie, ty to moja pasja. Ja spragniony ciebie chłonę tak jak król królową Bonę".

(teraz to Sebix 2 wali go w łeb. Cisza. Nagle Sebix 1 wpada na pomysł i śpiewa inną piosenkę.)

Bo życie, bo życie to bal.

Bufet jak bufet jest zaopatrzony,

Zależy czy tu, czy gdzieś tam.

Tańcz póki żyjesz i śmieję się do żony,

I pij... zdrowie dam!

(Przyłącza się Małgorzata i zaczyna śpiewać)

Sucha kostucha - ta Miss Wykidajło,

wyłączy nam prąd w środku dnia.

Pchajmy wiec taczki obłędu, jak Byron,

bo raz mamy bal!

(Przyłączają się wszyscy)

Niech żyje bal!

Bo to życie to bal jest nad bale!

Niech żyje bal!

Drugi raz nie zaproszą nas wcale!

Orkiestra gra!

Jeszcze tańczą i drzwi są otwarte!

Dzień warty dnia!

A to życie zachodu jest warte!

(piją po kieliszku)

Sebix 2

Sto lot Fela!

(Sebix 1 wali go w łeb i przez to Sebix 2 wylewa wódkę z kieliszka)

SEBIX 1

To żeś jebnął jak leśniczy jajami o stół.

SEBIX 2

Przepraszam.

FELA

Nie bij go po głowie. Nie chcioł źle. Chłopcy wy się musicie razem czimać, a nie się bić.

SEBIX 2

No słyszoleś? A ty mnie cały czos walisz po łepie.

SEBIX 1

Przepraszom no, już nie byda. Poć tu i dewej ta glaca.

(przytula go i całuje w czache)

Dr JACEK CZAJA-BOMBA

Pani Felicjo jest Pani zadowolona ze swojej stypy? Czy może jednak Pani żałuje i przyzna mi rację?

SEBIX 1

Chcesz go walnąć Sebix? To możesz.

Coś ty się tak uczepeł facet. Fela chce nos ugościć, żarcia naważyła, przygotowała wszystko na wysokim standardzie, a ty pociskosz jej tu jakoś terapia.

MAŁGORZATA

(Już nieco pijana.)

Może i nie pochwalałam tej całej dilerki i pomysł stypy wydawał mi się nie na miejscu, ale... zgadzam się z Sebastianem. Skoro moja siostra chce imprezy to ją będzie miała. No i już... powiedziałam. Sebastianie nalejesz mi jeszcze trochę?

EWA

To co Fela? Wznieśmy toast za... no właśnie... nie wiem...

FELA

Słuchajcie ja wiem, że może wam być niezręcznie, ale zrozumcie. Długo jest ostatni raz, kiedy was mam tu wszystkich razem. Może i każdy z innej parafii, ale się dogodomy. A swoją drogą czy ja wiem, czy stypy bez głównego gościa są lepsze? Wiecie... wtedy już nie można mu powiedzieć tego, co by się chciało. Skorzystajcie z tej okazji. I proszę was nie krępujcie się. Jak mamy wznieść toast to niech każdy powie coś od siebie. Tak na rozgrzewkę co?

FRANEK

Dobrze pozwolisz jedynie, że wyjdę na chwilę... muszę po coś wyskoczyć. Zaraz wrócę. Wy już zacznijcie, a ja dołączę. Zdażę na toast.

FELA

No dobra skoro musisz to ciś. Ino się pośpiesz.

EWA

Dobra Pipko to kto zaczyna?

FELA

No to może Ty Ewka?

EWA

Dobra to może jo. Ino uprzedzom, że ni mom wprawy w przemowach. Wznosza toast za najlepszo przyjaciółka, jako miałach! To wielki zaszczyt mieć obok siebie kogoś tak mądrego, a zarazem zwariowanego. Opowiem wom tako jedno historia... nie wiem czy wypado czy nie, ale powiem. Pamiętosz jak na moje pięćdziesiąte urodziny wzyłaś mie na koncert Grubsona do MegaKlubu? Potem jak my wracały to kosałaś mi ciś przez skróty i skokać przez płot. Tak żech przeskoczyła, że potargałach se gacie na żici, a musiały my przejść jeszcze przez środek miasta. To były moje najlepsze urodziny! Dziękujaja ci.

(wypijają kieliszek wódki po każdym przemówieniu. Sebixy czuwają, żeby nikt nie miał pusto)

SEBIX 1

Jo nie lubia długo godać, więc krótko. Wznosza toast, za Ciebie... ciesza się, że my się poznali. No i mom nadzieja, że bydzie ci się wiodło po drugij stronie lepiej niż tu. Dziękuję, że uwierzyłaś we mie, w nos Sebixów, bo dzięki Tobie to my uwierzyli w siebie. Mom nadzieja, że bydziesz na nos patrzyła z góry.

SEBIX 2

No ino nos nie strasz ja? Bo jo mom słabe serce. My momy dlo ciebie prezent z Sebixem... chcieli my spełnić twoje marzenie, ale na Las Vegas to nos nie stać... ale my się ściepli i tu mosz wejściówka do kasyna Las Vegas... ino że w Polsce. A tu mosz jeszcze pora monet na automaty. Ino nie szastej za dużo. No... Dziękujaja ci za to, że przez tyn krótki czas, byłaś dlo nos tako dobro, traktowałaś nos jak swoje dzieci. Jesteś dlo mnie jak mama.

(Płacze, zaczyna się dławić i go dźwiga)

SEBIX 1

(wali go po plecach)

Ino nie rzigej. Lepiej już?

SEBIX 2

Przepraszom, jo tak mom jak się wzrusza.

DR JACEK CZAJA-BOMBA

No cóż... wznoszę toast za Pani odwagę. Nie spotkałem drugiej takiej osoby, która odmówiłaby chemioterapii i postanowiła przeżyć ostatnie chwile po swojemu. Żeby się Pani udało.

MAŁGORZATA

(bardzo pijana!)

Cóż mogę powiedzieć... jesteś osobą nieprzeciętną. Pamiętam, że jak nikt potrafiłaś mnie podnieść na duchu w ciężkich chwilach. Zawsze cię podziwiałam. Chcę, żebyś o tym wiedziała, ale więcej tego nie powiem! Niesamowite jest to, że twój organizm nie wytwarza strachu. To jest uczucie, które najbardziej odczuwiesz o tym? Kiedy pracowałaś w hospicjum... dziwiłam skąd masz w sobie tyle siły. Teraz już wiem... Napatrzyłaś się na ludzi chorych, konających w agonii... widziałaś, co strach może zrobić z człowiekiem i co przerażony człowiek może zrobić z sobą. Chcąc tego czy nie Ty zawsze byłaś blisko śmierci, patrzyłaś jej prosto w oczy. Mam wrażenie, że postanowiłaś sobie, żeby ludzie się nie bali. W rezultacie Ty przeprowadzałaś ludzi przez śmierć. W taki sposób, żeby byli spokojni, żeby byli pogodzeni. Nie uchylałaś się przed cudzym cierpieniem, przed cudzym smutkiem i przed cudzą śmiercią. W podziękę za to, ja również nie chcę uchylać się przed Twoją śmiercią. Na twoją cześć napijmy się wódki!

(rzuca się Feli na szyję, ze wzruszenia chce ją przytulać i całować)

FRANEK

(wchodzi w ostatnim momencie z dużym pakunkiem w ręce)
Wznoszę toast za to, jaką jesteś dobrą kobietą. Zawsze mi imponowałaś. Ludzi takich jak ty jest wciąż jeszcze za mało. Dzięki Tobie świat stawał się lepszy, *(wzrusza się)* a teraz jak już odejdiesz, lepsze będzie niebo. Chciałem podarować ci coś specjalnego, bo na to zasługujesz. To jest zegar, inny niż wszystkie, ten nie odmierza czasu, tylko go cofa *(wskazówki zegara chodzą do tyłu)*. Chciałbym być takim zegarmistrzem, żeby móc sprawić, że zadziała i będziemy mieli więcej czasu dla siebie... Oboje jesteśmy samotni... co nam szkodzi. No... to na twoją cześć Felicja!

FELA

Dziękuję. Jestem wzruszono, ja się tego nie spodziewałam. Napijmy się.
Ciesza się, że jesteście tu dziś ze mną. To wiele dla mnie znaczy.

(Zapada cisza. Wypijają na zdrowie. Fela się wzrusza. Milczą)

EWA

Mom do ciebie niespodzianka dziółcha! Przyniosłam album ze zdjęciami. Gosia tyż się załapałaś. Jak to zoboczycie to padniecie ze śmiechu.

MAŁGORZATA

Czy tam są zdjęcia, które mogą mnie skompromitować?

FELA

To zależy jak na to spojrzeć. Napijmy się przed tym... to na zdrowie! *(wypijają kieliszek wódki)* Dobra dewej, pokaż co masz. O ja pierdziele, to je jo!

MAŁGORZATA

Matko kochana, toż to trzeba zniszczyć, czym wcześniej, czym prędzej.

EWA

Ale patrzcie na to, to jest najlepsze! Ty mosz Gośka pysk szczaskany, a Fela - ta grzywka pierwszo klasa!

FELA

Aaa, jo to pamiętom. To było w ten dzień jakżeś mi Gośka ta grzywka ścięła krzywo. Beczałach przez tydzień. Patrz Franek!

MAŁGORZATA

Obcięłam krzywo, bo nie umiałaś usiedzieć na miejscu. A potem mnie w zemście zepchnęłaś z roweru.

FELA

Z impetem! Ha! I my potem dostały tako kara... a łojciec z takim ryjem na nos.

MAŁGORZATA

Miałyśmy szlaban na wszystko. Tydzień nie wychodziłyśmy z domu.

EWA

A to pamiętocie? To je dobre! Badnij jakie mamy tu batki.

MAŁGORZATA

W tamtych czasach to był najmodniejszy fason. Wszystkie koleżanki zazdrościły nam tych strojów kąpielowych.

EWA

No to trzeba było przyznać, prestiż jak nic. O, a tu na balu przebierańców. Ino jo nie wiem, za co my tu som przebrane...

FELA

Matka nos przebierała. Łona to miała pomysły. Jo byłach Pipi Lanstrung, a Gosia -sierotka Marysia. A Ty? To jo nie wiem...

EWA

Chyba mnie przebrali za Violetta Villas. Ja pierdziele. Jako wela, zech tu miała.

MAŁGORZATA

Ach, miło tak sobie powspominać.. nasze beztroskie dzieciństwo, moją pierwszą miłość, mój pierwszy.. no nie ważne.

FELA

Dobrze się zapowiadało. Już zech myślała, że nom opowiesz coś o sexie...

MAŁGORZATA

Felicja! Uspokój się. Co to, to nie. To tylko moje wspomnienie, prywatne. I z Tobą się tym na pewno nie podzielę.

FELA

Prywatne ja? Jo już nie chca Ci nic przypominać.. Sierpień, pod namiotami, na obozie harcerskim...

MAŁGORZATA

(nieco zmieszana i zarumieniona)

Jesteś niepoważna. Nie wiem o czym mówisz.

EWA

Chyba mom coś na odświeżenie pamięci. Zdjęcie z naszymi pierwszymi miłościami.

FELA

Aaa, jo pamiętom to był Gustlik, Kazik i Andrzej. Ale my miały gust...

MAŁGORZATA

No ja akurat miałam. Andrzej był najprzystojniejszy.

EWA

Ja i najbardziej zryty.

FELA

Ciekawe co teraz robią, jak wyglądają...

MAŁGORZATA

Andrzej i Kazik już nie żyją, a Gustlik prowadzi firmę samochodową.

EWA

A skąd wiesz, że nie żyją?

MAŁGORZATA

Ano wiem.

FELA

Wypijmy zatem za ich pamięć! Na zdrowie! *(wznosi kieliszek do góry i dodaje)* Chopcy to się za niedługo spotkamy!

To powiesz coś więcej? Coś to tako tajemniczo.

MAŁGORZATA

Dawno to było. 11 lat temu. Byli na wystawie gołębi, kiedy zawaliła się ta hala...

EWA

Co ty to godosz? Jo nie wiedziałaś, że był tam wtedy ktoś znajomy...

FELA

Straszne to było... tyle ludzi... no, ale nie żałujmy umarłych, ino żywych. Stało się i się nie odstanie, a tym co odeszli już jest dobrze. Pan Bóg już się o nich zatroszczył.

SEBIX 2

Tee, bo tu coś stypą zalatuje. Weź no Fela, ogarnij jakoś muza to potańczymy. Rozruszom towarzystwo. A tym czasem na zdrowie! Napijmy się!

FELA

O! To jest myśl. Jo żech co nieco przygotowała. Może być tako muza?

SEBIX 1

Takie hity na czasie to się rozumie. No dewej Sebix. Pokoż jaki z ciebie Maserak.

(Fela puszcza Alvaro Soler - Sofia. Wszyscy się bawią i wydurniają jak dzieci. Popijają wódkę)

MAŁGORZATA

Sebastianie gdzie ty się nauczyłeś tak tańczyć? Nie podejrzewałam Cię o takie zdolności. A tu proszę, proszę. Nalej mi troszeczkę i napijmy się razem!

SEBIX 2

Jak Bóg rozdawał zdolności, to żech stanął w kolejce do tańca. A swoją drogą to, że żech jest Sebix, to nie znaczy, że nic nie umia.

MAŁGORZATA

Z tym Bogiem to ostrożnie. Widzisz na przykładzie Feli...

EWA

Gośka zaś zaczynasz? Dej se już na wstrzymanie.

MAŁGORZATA

Ale o co ci chodzi?

SEBIX 1

To jo mom pytanie. Trzy lata temu na raka umarła moja babka.
To Bóg ją ukarował?

MAŁGORZATA

Bóg karze ludzi za złe uczynki, to przecież proste.

SEBIX 1

Czyli zesłał kara na moja babka, któro ratowała małe dzieci
umierające praktycznie z głodu na ulicy... te dzieci tyż karował?

MAŁGORZATA

Najogólniej mówiac... Bóg nas stworzył i może karać złych ludzi.
Jest wszechmogący.

SEBIX 1

Ponoć jest tyż miłosierny. Więc jo myśla inaczej. Na co komu
zły Bóg? Wiadomka, że nos bydzie sądził po śmierci, ale
każdego osobno, więc każdy za siebie odpowiada, a nie za
sąsiada. Jo za Sebixa przecież nie byda odpowiadał na bank.

DR CZAJA-BOMBA

Zacznijmy od tego, że Bóg nie istnieje. On nie jest wszystkim
tylko rozum ludzki Istotne jest to, jak rozum pojmuje to, co
widzi.

FELA

Pan Bóg, wiara, szmara, para... nie macie o czym godać? Mnie i Bogu dejcie już spokój. Jakbych wiedziała, że tako macie potrzeba pogodać na te sprawy to bych na ta stypa zaprosiła księdza. Przy okazji bych poprosiła o ostatnie namaszczenie.

MAŁGORZATA

Dobrze, dobrze. Twoja choroba to sprawa natury tylko i wyłącznie.

FRANEK

Gosia odpuść już. Felicja jest dobrą kobietą.

FELA

Cały problem tej dyskusji sprowadza się do natury Boga. Według mnie Bóg jest sprawiedliwy i święty. Nie może zrobić nic wbrew swojej naturze. On jest sprawiedliwym Bogiem i całe szczęście. Jest w tym coś co powiedział Sebix. To byłoby przerażające, gdyby świat był stworzony przez wszechmocnego złego Boga. Zatem kamień z serca... ino to prowadzi zaś do kolejnego problemu...

SEBIX 2

Jakiego problemu?

FELA

Bo jeśli Bóg jest sprawiedliwy, to co zrobi z nami?
Najbardziej przerażająca prawda o Bogu jest taka, że Bóg jest dobry.

(Wszyscy się śmieją, a Fela jest przerażona)

To jest przerażające!

(Wszyscy się śmieją)

MAŁGORZATA

Jaki masz z tym problem Felicja?

FELA

To przerażające, że Bóg jest dobry, ponieważ my tacy nie jesteśmy. *(wszyscy milkną)* Co dobry Bóg zrobi z takimi grzesznikami jak my? Grzeszymy przeciwko Bogu *(patrzy na dr Jacka)*, przeciwko sobie nawzajem *(patrzy na Gosię i Sebixów)*, przeciwko naturze *(patrzy na Franka)*. Więc co zrobi z nami, jeśli serio jest sprawiedliwy? Nie może wszystkim przebaczyć, bo wtedy już nie będzie sprawiedliwy, ani święty. Dlatego módlcie się o mnie, jak umra. Inaczej przyjda i wos byda straszyć. Także wybierajcie.

MAŁGORZATA

Twoje postrzeganie Boga jest nieco dziwne Felicja... nie wiem skąd ci się to wzięło.

DR JACEK CZAJA-BOMBA

Ludzie od zawsze musieli w coś wierzyć, bo tak im było łatwiej tłumaczyć sobie to, czego nie rozumieli... Pani Felicjo jest Pani taka pewna tego, że Bóg istnieje? Co jeśli go nie ma, a Pani odmawia sobie leczenia?

(Sebix 1 widzi przez okno, że idzie Pan Marcelek, więc niepostrzeżenie wymyka się do kuchni po dzambę)

FELA

Srata tata... Pleciecie bzdury takie, że słuchać wos nie moga. Łon już pewnie tyż mo dość. On nami nie steruje, jak kukiełkami. To my jesteśmy odpowiedzialni za wszystko, co się dzieje dobrego i złego. A on patrzy... Choroba nie jest żadną karą tylko sprawą natury.

Panie doktorze nawet jeśli on nie istnieje, to plus z tego wszystkiego taki, że przynajmniej od was odpoczna.

SEBA 2

Do mnie właśnie dotarło ile on się musi biedny naczekać... ale pewnie już nabroł wprawy. Ciekawe co robi w wolnym czasie..

SEBA 1

Jaki z ciebie jest paćulok. Mosh rozkminy..

FELA

Bóg...

(Wchodzi z pełną parą Pan Marcelek - diler)

PAN MARCELEK

Dobry wieczór, nie spodziewałaś się mnie tak wcześnie? O dr Jacku, co słyhać? Dziś niczego nie potrzebujemy?

(Fela upada na ziemię i traci przytomność. Udaje, bo nie wie co robić. Straszne zamieszanie. Nikt nie wie, co się dzieje. Sebixy lecą dzwigać Felę z podłogi, Franek też podbiega i instruuje, żeby położyć ją na kanapie. Gosia ledwo trzyma się na nogach. Ewa też stara się pomóc i leci po mokre ręczniki, żeby zrobić jej okłady. Otwiera okna, żeby przewietrzyć i przykrywa Fele białym prześcieradłem lub kocem)

PAN MARCELEK

(Przechodzi obojętnie obok leżącej na podłodze Feli)

Ale cyrk! A Pan doktorek... co tu robisz?

DR JACEK CZAJA-BOMBA

(po cichu na boku, korzystając z okazji zamieszania)

Nie znamy się... jasne?

PAN MARCELEK

Dobrze, dobrze, proszę się tak nie spinać doktorku. Nie zamierzam tracić dobrego klienta. *(rozgląda się z obrzydzeniem dookoła)* Dodam tylko, że jakby co to mam dostawę nowego towaru... baluny, dropsy, dzamba i te sprawy.

SEBIX 2

(podchodzi do Marcelka, łapie go za fraki i szarpie nim)
Wypad stąd! Widzisz, co narobiłeś! Zajebie Ci!

SEBIX 1

Sebix zostow go, to nic nie do. Czekej.
Panie Marcelku niech jej Pan daruje ten dług. Widzi Pan, jaka jest sytuacja. Ona nie ma tych pieniędzy.

PAN MARCELEK

(odpowiada spokojnym i opanowanym tonem)
Co to, to nie. Kasa musi się zgadzać. Nie jestem bez serca, ale biznes to biznes. Towar się wzięło to trzeba zapłacić. I nie ma zmiłuj się. Lubię te kobietę, ale w interesach to nie ma znaczenia. Poza tym, teraz to ja jestem ten zły tak? A gdzie byli jej przyjaciele? Pomogliście jej? Gdyby tak było, to nie musiałyby przychodzić do mnie. W gruncie rzeczy była z tym wszystkim sama. Nie raz się skarżyła, choćby mnie to interesowało. Może i była silną babką, ale w takiej sytuacji każdy mógłby nie sprostać. Jeden błąd i...*(pokazuje jak strzela sobie w skroń)* Poza tym jeszcze jedno. Ona wiedziała, że ja dziś przyjdę, a mimo to w tym samym czasie zorganizowała przyjęcie. Nie dziwi was to? Może zrobiła to celowo? A jeśli tak to dlaczego? Powinniście to wiedzieć skoro jesteście jej najbliżsi.

FRANEK

Ile? Pytam ile? Ja zapłacę...

PAN MARCELEK

To nie kwestia paru stów tylko poważna suma z odsetkami.
20 tys.

FRANEK

Ile?

(Wchodzi z impetem dzielnicowy Mikołaj)

DZIELNICOWY

Co się tutaj dzieje?

PAN MARCELEK

A dlaczego Pan wchodzi do czyjegoś mieszkania bez nakazu?

DZIELNICOWY

A Pan jest właścicielem tego mieszkania? Nie, więc się nie
będę tłumaczył. Co się tutaj dzieje?

SEBIX 1

Nic, ona...

DZIELNICOWY

O nie Panowie! Pod ścianę jeden z drugim. Co jej zrobiliście?

SEBIX 2

My? My nic. Ona zemdląła...

DR JACEK CZAJA-BOMBA

Straciła przytomność, ot co.

DZIELNICOWY

Co tutaj zaszło? Co jej zrobiliście?

SEBIX 2

Chyba jasno się wyrażamy. Nic nie zaszło. Za dużo wrażeń, duszno... no i taka sytuacja.

DZIELNICOWY

(wyciąga kajdanki)

Na chwilę obecną wygląda inaczej. Proszę grzecznie rączki i bez scen.

SEBIX 1

Ale to nie my. To na jego widok straciła przytomność. Fela! Nic ci nie jest?

DZIELNICOWY

Proszę się stąd nie ruszać. Na czyj widok?

SEBIX 2

No na jego. Przyszedł po kase, ona nie miała. To z nerwów.

DZIELNICOWY

Jaką kasę?

PAN MARCELEK

Ja nie rozumiem, o co w ogóle chodzi. Przyszedłem odwiedzić Panią Felicję. Zemdlała. Pewnie za dużo wypila i tyle. A Sebixy oczerniają mnie bezpodstawnie, co to w ogóle za insynuacje? Jestem poważnym człowiekiem. Marcel Legis - przedstawiciel handlowy. Tu jest moja wizytówka.

DZIELNICOWY

Przedstawiciel handlowy? A czym to handlujemy?

SEBIX 1

Wszyscy wiedzą, że Pan Marcelek handluje dragami. Przyszedł po hajs, ale Fela go nie miała. Przestraszyła się i straciła przytomność.

DZIELNICOWY

Pani Felicja kupowała narkotyki?

SEBIX 2

Ale ona to robiła, bo dowiedziała się, że jest umierająca...

SEBIX 1

Tylko, że marny z niej handlowiec i zarobiła jedynie na stype.

DZIELNICOWY

Jaką stypę? Czyją?

SEBIX 1

No swoją.

DZIELNICOWY

Przecież ona jeszcze żyje. Panowie nie za dobrze się bawicie?
O co tu chodzi?

DR JACEK CZAJA-BOMBA

Mówiłem, że to się wszystko źle skończy. Mogła mnie posłuchać, ale nie...

FRANEK

Przestańcie się kłócić, to nie jest odpowiednia chwila na to.

MAŁGORZATA

Spokojnie, będzie dobrze. Zaraz dojdzie do siebie. Nie ma co panikować.

DZIELNICOWY

Panie Legis wiedział Pan, że Pani Felicja jest chora i sprzedawał jej narkotyki?

PAN MARCELEK

No i co?

SEBIX 2

No i gównno! Zajebie Ci.

(Zaczynają się szarpać. Dzielnicowy próbuje odciągnąć Sebixa 2, a Sebix 1 odciąga niby Pana Marcelka. Korzystając z okazji podrzuca mu dzambę. Woreczek wypada na podłogę i nagle stoją jak wryci. Sebixy udają głupich. Dzielnicowy jest przekonany, że to narkotyki Marcelka)

DZIELNICOWY

A więc jednak to prawda. Jakim trzeba być człowiekiem, żeby zrobić coś takiego? Ma Pan sumienie? Biedna kobieta. Za taką ilość to sobie Pan posiedzi. Poproszę rączki i idziemy. Odwiedzi Pan PDOZ czyli dołek, tam jest miło, przytulnie. Posadzę Pana w celi z miłymi ludźmi.

PAN MARCELEK

Co się pies wygłupia? Mam pieniądze, adwokata i pewnie zaraz wyjdę za kaucją.

DZIELNICOWY

Nie sędzę, za taką ilość narkotyków nie liczyłbym na to. Jest Pan aresztowany za handel narkotykami, czerpanie z tego nielegalnych korzyści majątkowych oraz za namawianie do tego osób trzecich. Idziemy.

(Wychodzą)

FRANEK

Fela słyszysz mnie?

EWA

Odzyskuje przytomność. Już dobrze... Fela jak się czujesz?

SEBIX 2

Fela? Co ci jest? Dobrze już, dobrze wszystko?

MAŁGORZATA

Strachu narobiłaś. Jak się czujesz?

FELA

Poszli już?

SEBIX 2

Już się nie denerwuj, sytuacja opanowana. Pana Marcelka zgarnęła policja. Nic ci nie grozi.

FELA

Już myślałam, że nigdy nie wyjdą. Zjedliście już wszystko? Zgłodniałam.

FRANEK

Co? Felicja... Co ty mówisz?

FELA

No, a co miałach zrobić? To jedyne, co mi przyszło do głowy.

(Wstaje, chce iść do stołu i nagle się przewraca - tym razem na poważnie. Reszta stoi i nie wie, co robić. Myśla, że Fela nadal udaje)

MAŁGORZATA

Ty jesteś nienormalna. Jestem bardziej zażenowana i zniesmaczona niż na początku tej imprezy. Felicja! Wstawaj z tej podłogi. Gorzej ci czy co?

FRANEK

Felicja, to nie jest śmieszne. Wstawaj.

SEBIX 2

(chce ją podnieść)

Wiecie co... ona poważnie zemdląła... ona nie udaje. Pomóżcie mi ją podnieść.

(Wszyscy znowu lecą ją podnosić. Kładą ją na łóżko tak jak wcześniej)

EWA

Tym razem naprawdę coś jej się stało czy dalej się wygłupia, bo ja już nie wiem?

MAŁGORZATA

Trzeba to sprawdzić.

(Daje Feli liścia w twarz)

Nie udaje. To karma!

SEBIX 1

Fela, co ci jest? Daj już spokój, to nie jest śmieszne.

FELA

Ale mnie głowa boli...

MAŁGORZATA

To pewnie przez ten tani szampan. Połasiłaś się pewnie w promocji był.

FELA

Zamknij się.

Słuchajcie, bo się nie byda powtarzać. Ciesza się, że mom wos tu wszystkich. Że my się pobawili, pogodali. Tak już downo nie było. Ale co za dużo to nie zdrowo, więc idźcie se już. Koniec imprezy.

WSZYSCY CHÓREM

Co?

FELA

Jajo. Chca być sama. Idźcie se.

SEBIX 1

Fela, ale przecież teraz cię nie zostawimy, jak się źle czujesz. Nikaj nie idymy, nom tu jest dobrze. Zostajemy.

FELA

Ale mnie głowa boli... zapoliłabych se dżamby, może by mi trocha pomogło... *(Sebixy lecą do kuchni i sprawdzają czy coś jeszcze zostało w puszcze, nabijają lufkę z resztek i dają Feli pociągnąć kilka razy)* Dobra, to jeszcze jedna sprawa. Jakby co... to niech coś po mnie zostanie na tym nędznym padole. Słuchajcie, bo to ściśle tajne... przepis wom dom na czekoladowe ciasto konopne. Ino słuchać, bo nie byda powtarzała. 150 g masła konopnego, 200 g rozpuszczonej gorzkiej czekolady, 3 duże jajka, 140 g mąki, 300 g cukru pudru. Wszystko mikserem i piec 40 minut, w 160 stopniach.

(Sebix to szybko zapisuje na serwetce)

Niby każdy inny, a jednak chcieliście się dogodać... dla mnie. Zawsze się zastanawiałam, jak to będzie wyglądało... tego nie idzie przewidzieć czy zaplanować. Takie to życie zaskakujące. Ale to dobrze, bo by my poumierali z nudów.

Człowiek takby chciał to jeszcze wszystko roz... ale nie do się zawrócić. Ani sekundy... nic. Jo się pytom, kaj jest ten krokodyl, co połyka zegary?

FRANEK

Felicja?

FELA

(pokazuje na zegar)

Ciekawe zjawisko - czas.

Cisza.

(Fela umiera, oni stoją osłupieni. Powoli, każdy osobno odchodzi w inną stronę. Siadają, stoją - milczą. Płaczą po cichutku. Po jakimś czasie, Fela mówi)

I już... Po wszystkim... To trwa krócej niż zasypianie.

Stypa za życia była dziwna, to teraz jest tak jak powinno być. Korzystając z okazji, że mnie nie słyszycie, to wam teraz coś powiem. Pocałujcie wy mnie wszyscy w żyć. Tu nikomu nie szło dogodzić. Jak jo się ciesza, że to się już skończyło. Teraz jestech wolno, mogą robić co chca. Nie obowiązują mnie już żadne zasady, a wos jeszcze ja. Więc się męczcie. Bajo! Spotkomy się po drugiej stronie za kilkadziesiąt lot. Postarom się wszystko załatwić jak trzeba, ale no nie obiecują. Ino nie becz już *(patrzy na Ewę)*. Niczego, żeś się nie nauczyła z dzisiejszego wieczoru?

Każdy popełnio błędy, nawet lekarz... ale najciekawsze jest to, że Pan się więcej nauczył ode mnie, niż jo od Pana. Ta psychoterapia o dupa rozcząś. Na mnie nie działała i to Pana bolało, że ni miał Pan nade mną władzy. I dzięki Bogu, bo bych skończyła przykuto do łóżka bez włosów.

A co do rodziny... *(patrzy na Małgorzatę)* z rodziną dobrze wychodzi się ino na zdjęciach, prawda staro jak świat! Tak się ciesza, że mnie już nie słyszysz ty staro kwoko. Nawet nie wiysz ile razy miałach ochota cię strzelić w łeb za to, co godałaś dzisioj.

(*Patrzy na Franka*) żałuję, że już się nie wybierzemy razem w ostatnią podróż. Szkoda, że zegar, który zrobiłeś... nie działa, nie cofa czasu. Ale niech będzie pamiątką po mnie. Niech oznacza czas, którego może zabraknąć. Cóż, tak to już się dzieje... nigdy nie wiemy, Kiedy nasz zegar przestanie tykać.
(*słysząc tykający zegar*)

Chłopcy (*patrzy na Sebixów*) docie rada. Jo w wos uwierzyłam i wierza dalij. Pamiętać mi o tym pały! Nie byda do wos przyłaziła, tzn... no może byda zaglądała, ale rzadko. Teraz to jo jestech wolno, mom dość tego osiedla, więc: „na razie, kupcie se bazie. A jakby my się nie widzieli to przyjemny niedzieli”. Dobrze jesteście chłopaki.

(W trakcie jej monologu słyszymy jak zaczyna padać deszcz i grzmieć. Kiedy kończy przemawiać jest okropnie głośny grzmot - ona nagle ożywa i krzyczy)

Łaaa, kuźwa no nie uwierzycie.